

Jan Paweł II: Chrześcijanin powołany jest do zwycięstwa. Fragment Homilii Jana Pawła II z 17 czerwca 1983 roku

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski, należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu – mówił Jan Paweł II w czerwcu 1983 roku przywołując 300. rocznicę wiktorii wiedeńskiej. Fragment jego homilii przypominamy w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Jan III Sobieski. Rzeczpospolita zwycięska”.

Chrystus, „Ojciec przyszłego wieku”, jest równocześnie „wczoraj i dzisiaj”. Kiedy byłem w Polsce w pierwszym roku mojego posługiwania na rzymskiej stolicy świętego Piotra, powiedziałem w Warszawie na placu Zwycięstwa, że trudno jest zrozumieć dzieje naszej Ojczyzny, nasze historyczne „wczoraj”, a także i „dzisiaj”, bez Chrystusa.

Po czterech latach przybywam ponownie jako pielgrzym na Jasną Górę, ażeby uczestniczyć w ojczystym jubileuszu tego błogosławionego Wizerunku, w którym Matka Chrystusa przebywa pośród naszego narodu od sześciu stuleci. Ewangelia dzisiejszej liturgii – ta sama, którą czyta się na Jasnej Górze – porównuje to przebywanie Maryi pośród nas do Jej obecności w Kanie Galilejskiej. Wraz z Nią przybył tam Jezus i uczniowie Jego.

Jeśli mówimy, że naszego historycznego „wczoraj”, a także i „dzisiaj” niepodobna zrozumieć bez Chrystusa – to jubileusz jasnogórski uwydatnia, że owa obecność Chrystusa w naszych dziejach jest – podobnie jak w Kanie Galilejskiej – przedziwnie związana z obecnością Jego Matki. Tej drogiej nam obecności Kościoł w Polsce właśnie daje świadectwo poprzez zeszłoroczny jubileusz jasnogórski, przedłużony na rok bieżący. Tejże samej macierzyńskiej obecności pragnę również dać świadectwo wraz z wami – i dlatego przybywam do Ojczyzny, dziękując za zaproszenie całemu społeczeństwu.

Wspólnie z wami, drodzy bracia i siostry, pragnę wyznać na początku tej mojej pielgrzymki, że dzięki szczególnej obecności Maryi w dziejach naszego narodu, sam Chrystus w swoim Bóstwie i Człowieczeństwie zarazem, jest nam bliższy. Staramy się pojąć Krzyż i Zmartwychwstanie, staramy się pojąć tajemnicę Odkupienia poprzez Serce Jego własnej Matki. Szukamy do Chrystusa przystępu, jak ci ludzie w Kanie Galilejskiej – przez Maryję. Rys chrystocentryczny naszego chrześcijaństwa głęboko się zespolił z rysem maryjnym, macierzyńskim. Mówię to w Warszawie, stolicy Polski, której Patronką jest od dawna Matka Boska Łaskawa.

I mówię to zarazem w określonym momencie historycznym. W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego sześćsetlecia, rzuca się jasnym refleksem historyczna data sprzed trzystu lat: odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas, wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu – bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach – rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka, to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że – gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy – faktu dokonanych rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim – jak mówi tradycja – przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „Czy poseł z Lechistanu jest obecny?” Odpowiedź: „Jeszcze nie”, padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji.

Miałem sposobność przekonać się o tym wówczas, gdy odwiedzałem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również patriarchat w Konstantynopolu. Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni ocenić walor odsieczy Wiednia w 1683 roku i zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

O zwycięstwie król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamienitych słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit* – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny jubileusz jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych.

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne „wczoraj” ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad starym człowiekiem, który tkwi głęboko w każdym z nas. „Przez nieposłuszeństwo jednego

człowieka wszyscy stali się grzesznikami... przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19). Święty Paweł mówi o Adamie i o Chrystusie.

Deus vicit (Bóg zwyciężył): mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego, człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa.

Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz budującym świadectwem takich właśnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć: *Deus vicit* – Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet cierpienia, tak jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża.

„A zwyciężył już dziś, choćby leżał na ziemi podeptany, kto miłuje i przebacza – mówił kardynał Stefan Wyszyński – kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci” (24 VI 1966 r.).

Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, z których się raduje – tak jak raduje się w tym roku wiktoria wiedeńską – ale, z drugiej strony, ponosi klęski, które go bolą. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby

stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję 3 maja. Na tle tych wysiłków cios zadany pierwszej Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski był straszliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens – podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd poprzez cały wiek XIX trwały niestrudzone wysiłki zmierzające do odbudowy moralnej oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi – Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest „Ojcem przyszłego wieku”, a Królestwo Boże przekracza wymiar spraw doczesnych. Równocześnie jednak Chrystus jest „wczoraj i dzisiaj” – i tu spotyka się z każdym z nas, z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wyzwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o których mówi Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*.

Encyklika ta ukazała się przed dwudziestu laty, a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po straszliwych doświadczeniach drugiej wojny światowej. Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej, uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa.

Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy miałem sposobność wielokrotnie wypowiadać się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979 roku czyniłem to wobec forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie – modlitwa z Hiroszimy w lutym 1981 roku.

Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie – stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam moje orędzie pokoju, które od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawę pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność.

Również z tego miasta – stolicy narodu i państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej – pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka – owszem: z nawiązką! – zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na

siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939 – 1945. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny narodom świata – zwłaszcza Europy i Ameryki.

Drodzy moi Rodacy! Bracia i Siostry!

W 1944 roku stolica Polski została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj – zwłaszcza tu, z tego miejsca – dawna i nowoczesna zarazem. Czy to nie jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne narodu? A tyle innych miast i ośrodków, odbudowanych na ziemiach polskich – zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny.

Venimus, vidimus, Deus vicit: słowa króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego milenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia narodu.

Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi, trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są te trudności, to wy sami, drodzy rodacy, wiecie lepiej ode mnie, chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat (począwszy od sierpnia 1980 roku)[4]. Jest ono zresztą ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata – i nie brak wszędzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny.

Jednakże naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne – jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku:

„Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarność społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa”.

Drodzy bracia i siostry! Uczestnicy tej pielgrzymiej liturgii papieża, waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd, z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać „Jasną Górą zwycięstwa”.

Pragnę zanieść tam ten szczególny dar, jakim w roku jasnogórskiego jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświęcimia – świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku – a więc od 272 lat – prowadzi corocznie ze stolicy polskiej do stolicy Królowej Polski: pielgrzymka warszawska.

Pragnę stanąć przed Bogarodzicą i przed Jej Boskim Synem, Jezusem Chrystusem, który jest „Ojcem przyszłego wieku” i który zarazem jest „wczoraj” i „dzisiaj”. W szczególności: „wczoraj i dzisiaj” tych pokoleń, które przechodziły i przechodzą przez naszą ojczystą ziemię. Pragnę

zabrać tam wszystkie cierpienia mojego narodu, a zarazem tę wolę
zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk
i doświadczeń. I pragnę powiedzieć:

„Weź w opiekę Naród cały,
który żyje dla Twej chwały.
Niech rozwija się wspaniały – Maryjo!”
Amen.

Jan Paweł II